OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 28 lutego 1935 r. Nr. 59

# Rewolucja w Uragwaju

BUENOS AIRES. (PAT). Donoszą z Montevideo (stolicy Urugwaju), że wykryto tam tajne składy materjałów wojennych. Wobec tego, rząd urugwajski aresztował kilkunastu przywódców politycznych.

*Wojska zostały skoszarowane i w całym kraju zaprowadzono cenzurę telegraficzną i pocztową.*

W kilku miejscowościach do szło do starć pomiędzy powstańcami i wojskiem regularnem.

Wobec trudnej sytuacji politycznej w kraju, rząd urugwajski zwrócił się do kongresu o przyznanie mu nadz[illegible]nych pełnomocnictw.

## Otwarcie polsko-niemieckiego instytutu

BERLIN, (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie polsko-niemieckiego instytutu przy Lessing-Hochschule w Berlinie. Uroczystość zaszczycili obecnością swą ambasador R. P. Lipski z członkami ambasady, oraz przedstawiciele rządu niemieckiego.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem rektora Politechniki w Charlottenburgu Fr. von Arnina, który jest jednocześnie kierownikiem wszechnicy Lessinga. Po nim zabrał głos ambasador R. P. Lipski.

Oba przemówienia zostały przez zebraną publiczność powitane oklaskami.

Po przemówieniu ambasadora Lipskiego znany pianista niemiecki Konrad Ha[illegible]en odegrał utwory Chopina. Po nim, witany entuzjastycznemi oklaskami, wystąpił znakomity śpiewak polski Jan Kiepura.

Po uroczystości otwarcia odbył się w ambasadzie polskiej raut, wydany na 300 osob, z czego 100 osób stanowili czołowi przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej, akredytowani w B[illegible]ie. Obecni by[illegible] po za tem wybitni reprezentanci świata naukowego, literackiego, artystycznego i politycznego.

# Rząd angielski zgodził się

## na podróż min. Simona do Berlina, Warszawy i Moskwy

LONDYN, (PAT). — Gabinet brytyjski, który dość nieoczekiwanie obradował dziś przedpołudniem, oprócz kwestji bezrobocia zajmował się również projektem wyjazdu ministra Simona do Berlina, Moskwy i Warszawy. Podróż do Berlina została przez gabinet zaaprobowana i Simon oświadczył o tem oficjalnie popołudniu w Izbie Gmin.

Co dotyczy podróży do Moskwy to decyzja gabinetu w tej sprawie oficjalnie jeszcze nie zapadła. Niemniej jednak koła dobrze poinformowane zapewniają, że gabinet odniósł się do tego projektu życzliwie.

Jeżeli oficjalna decyzja w sprawie wyjazdu do Moskwy mimo to nie została jeszcze ogłoszona, to — zdaniem tych kół — przypisać należy dwom okolicznościom:

1) rząd sowiecki dotychczas nie wystosował formalnego zaproszenia, nie chcąc się narażać na odmowę i oczekując ze strony brytyjskiej zachęcającej wiadomości, że zaproszenie takie będzie przyjęte.

2) Simon, prócz Moskwy, ma odwiedzić również i Warszawę a pożądanem byłoby wobec tego, aby ogłoszenie o obu tych wizytach nastąpiło równocześnie.

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera donosi: Prawdopodobnie sir John Simon uda się do Berlina w końcu bież. tygodnia.

## Straszny wybuch na statku

PARYŻ, (PAT). — Z Tunisu donoszą: wskutek wybuchu na statku „Gouverneur General Jonnart". Kilka osób poniosło śmierć.

Liczba ofiar wybuchu na statku „Gouverneur Jonnart" wynosi 10 osób. Trzech rannych zmarło w szpitalu.

## Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26—5,26¼. Rubel złoty 4.55½. Dolar złoty 8.88. Gram czystego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201,75. Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25,68.

Akcje: Bank Polski 99.50, Lilpop 10,25—10,20, Ostrowiec 18,75—19.00. Starachowice 14,15.

## Krwawe starcia bezrobotnych z wojskiem

ORAN. (PAT). Wczoraj w Mostaganem doszło do starcia pomiędzy grupą manifestujących bezrobotnych a wojskiem.

Manifestanci obrzucili żołnierzy kamieniami, raniąc kilku. Ranny jest również podprefekt policji.

Po aresztowaniu kilku manifestantów, w mieście zapanował spokój.

## Sygnały rewolucyjne w Madrycie

MADRYD. (PAT). Wczoraj wieczorem na ulicach miasta zjawił się samochód, którego pasażerowie poczęli strzelać z karabinu maszynowego.

Kilkunastu przechodniów i jeden policjant zostało rannych.

Policja zajęła natychmiast wszystkie punkty strategiczne w mieście i obsadziła gmachy publiczne.

# Znaleziono szczepionkę przeciw rakowi!

PARYŻ, (PAT). — Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej akademji nauk prof. Besredka i dr. I. Gross z instytutu Pasteura w Paryżu przedstawili referat, w którym donoszą o **znalezieniu szczepionki przeciw rakowi.**

Tkanka rakowa, wszczepiona pod skórę myszy, wywołuje bez wyjątku śmiertelną chorobę, ta sama tkanka natomiast, wszczepiona w małej ilości w sam naskórek, wywołuje brodawkę skórną, która po upływie kilku tygodni znika bez śladu.

Z chwilą to zwierze staje się odporne na chorobę raka i można mu już wstrzyknąć nawet dużą dawkę tkanki rakowej pod skórę, nie wywołując żadnych objawów choroby.

# Burze i huragany szaleją

ROCHEFORT. (PAT). Burza, jaka przeszła nad miastem i okolicą, wyrządziła znaczne szkody.

Liczne domy w mieście zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Huragan połamał drzewa w parkach i zniszczył wiele nagrobków na cmentarzach.

Kilka samolotów zostało zniszczonych wskutek zawalenia się hangaru.

BUENOS AIRES. (P. A. T.) Donoszą z Tegucigal w Hondurasie, że straszliwy huragan wyrządził olbrzymie szkody materjalne w północnych okolicach kraju.

Mnóstwo plantacyj bananów, zwłaszcza w okręgach Cortes i Tela zostało doszczętnie zniszczonych. Huragan połamał i powyrywał z korzeniami przeszło 4 miljony drzew.

## Zamachy bombowe w Hawanie

HAVANA (PAT). — W biurze dyrekcji policji w Camaguey wybuchła bomba, wskutek czego poniosły śmierć 2 kobiety.

Druga bomba wybuchła w gmachu, w którym urzęduje gubernator.

Aresztowano 3 osoby.

## Wyjazd szefa sztabu do państw bałtyckich

Szef Sztabu Głównego, gen. brygady Janusz Gąsiorowski, wyjechał dzisiaj o godz. 0.20 w towarzystwie płk. dypl. inż. Jana Englischa, mjr. dypl. J. Axentowicza i rtm. Konst. Horocha do Łotwy, skąd uda się do Estonji i Finlandji, celem oddania wizyt przedstawicielom armij wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

Odjeżdżającego szefa Sztabu Głównego żegnali na dworcu: min. Schaetzel, ministrowie pełnomocni Łotwy i Estonji, attache wojskowi: łotewski ppłk. Kluge, estoński ppłk. Freiberg i finlandski mjr. Sloor, komendant miasta ppłk. Pereswiet-Sołtan, oraz wyżsi oficerowie Sztabu Głównego.

## Współpraca chińsko-japońska

TOKIO (PAT). — Minister Hirota przyjął wczoraj nowomianowanego posła meksykańskiego, Francisco Aguilar'a, następnie min. chińskiego Wang-Czung-Hui'a, który przybył z wizytą pożegnalną.

Rozmowa Wanga z Hirotą trwała półtorej godziny i dotyczyła rozwoju współpracy chińsko-japońskiej.

Po południu Hirota przyjął ambasadora sowieckiego Jareniewa, z którym omówił bieżące zagadnienia sowiecko-japońskie.

## Śmiertelny wypadek podczas biegu zjazdowego w Zakopanem

W poniedziałek w ramach 16-ych Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich Polski odbył się na Hali Goryczkowej bieg zjazdowy pań i panów. Z powodu silnego wiatru w górach trasa musiała zostać skrócona i wynosiła w konkurencji męskiej około 2 klm. przy różnicy wzniesienia około 400 mtr. a dla pań około 1 klm.

Zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym pań do którego na 19 zgłoszonych stanęło 9 i wszystkie bieg ukończyły. Pierwsze miejsce zdobyła Staszel-Polankówna (Sokół, Zakopane) w czasie 2:30.

Do biegu panów na 133 zgłoszonych stanęło 60. Bieg ukończyło 55, wśród których jedyny reprezentant zagraniczny Norweg Andersen zajął pierwsze miejsce, mając czas 2:13. Drugie miejsce zajął Weinschenk (Winter Sportklub, Bielsko) 2:22, 3) Rajski (Wisła) 2:55,5.

**W czasie biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski na Hali Goryczkowej wydarzył się przykry wypadek, którego ofiarą padł zawodnik Sokoła — Macierzy ze Lwowa Adam Tokarz. Zawodnik ten w czasie zjazdu runął na drzewo tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Odwieziony przez pogotowie do szpitala w Zakopanem lwowianin walczy ze śmiercią.**

## Stan wód w Warszawie

Po przejściu wczoraj ostatniej większej fali na Wiśle daje się zauważyć stopniowe opadanie wody. O godz. 11 stan Wisły wynosił plus 3,57 metra.

# Krwawe włamanie w Równem

## 1-szy złodziej ciężko ranny 2-gi ujęty po dramatycznej walce z policją

**Wydział śledczy w m. Równem otrzymał poufną wiadomość, że na mieszkanie Lejby Rojtmana (Poniatowskiego 202) planowany jest napad rabunkowy. Rojtman, będąc w przededniu wyjazdu do Palestyny, sprzedał dom i meble, a uzyskaną ze sprzedaży kwotę 5.000 zł. miał w swem mieszkaniu. Otrzymawszy wiadomość, policja poddała dom przy ul. Poniatowskiego 202 obserwacji.**

**Wczoraj wieczorem, około godz. 8, ukryci w ustępie na 1-em piętrze funkcjonarjusze wydziału śledczego, a mianowicie st. przodownik sł. śl. Wojciechowski i post. Przeradzki, zauważyli dwóch podejrzanych osobników, którzy szybko otworzyli wytrychem drzwi mieszkania Rojtmana i weszli do środka. Gospodarz wówczas bawił w kinie, a w mieszkaniu była tylko sublokatorka, Jenta Bursztejn, z małem dzieckiem. Ponieważ zachodziła obawa, że złodzieje mogą dokonać mordu na Bursztejnowej, policjanci weszli niezwłocznie do mieszkania i zaskoczyli włamywaczy, którzy zabierali się właśnie do „roboty".**

**W tej chwili jeden ze złodziei rzucił się w stronę okna i wybiwszy szyby, wyskoczył z wysokości 1-go piętra na podwórze, drugi zaś uderzywszy znienacka st. przod. Wojciechowskiego „bykiem" w żołądek, odtrącił go i wybiegł z mieszkania. Rozpoczął się pościg. Za uciekającymi posypały się strzały. Post. Przeradzki, w kierunku którego jeden z opryszków strzelił, lecz chybił, trafił trzema strzałami jednego z uciekających. Był to znany i 8-krotnie karany złodziej, 27-letni Jan Arendarczyk, który ranny w udo, rękę i łopatkę, w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala żydowskiego.**

**Wspólnikowi jego udało się zbiec, lecz został przez policjantów rozpoznany, jako 24-letni Mikołaj Arendarczyk, brat i kompan złodziejski rannego opryszka, również wielokrotnie karany.**

**Wydział śledczy w przypuszczeniu, że Mikołaj Arendarczyk udał się do domu swego w Basowym Kącie (przedmieście Równego), wysłał tam st. poster. sł. śl. Kowalewskiego i post. Wolskiego. Arendarczyk był już przygotowany na wizytę policji, gdyż oczekiwał jej, siedząc przy stole z rewolwerem w ręku. Kiedy st. post. Kowalewski stanął w otwartych drzwiach, Arendarczyk błyskawicznie podniósł broń i pociągnął za cyngiel. Kowalewski byłby niechybnie zginął, gdyby na szczęście pistolet bandyty nie zaciął się. W ciasnym pokoiku zawrzała dramatyczna walka. Policjanci rzucili się na bandytę, chcąc go obezwładnić i wyrwać broń. Arendarczyk bronił się zaciekle i z determinacją. W toku walki połamane zostały wszystkie sprzęty w pokoju, wreszcie policjanci szalejącego nieszkodliwili i skutego przewieźli do wydziału śledczego.**

## Utonął statek spacerowy

**NOWY JORK (PAT). — W pobliżu wybrzeża wyspy Saint Lucie (należącej do grupy Małych Antylów) na morzu Karaibskiem, utonął okręt wycieczkowy: 6 osób utonęło, 74 uratowano, o 22 brak wiadomości.**

**Powodem katastrofy było nadmierne obciążenie parowca.**

## Wzrost bezrobocia

**Stan bezrobocia w całym kraju, według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, w dniu 23 b. m. wynosił 517.476 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.135 osób.**

## Listy z zagranicy:

# Wsie sowieckie ośrodkami wojskowemi

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

**Moskwa, w lutym.**

W tych dniach odbywał się w Moskwie zjazd delegatów kolektywnych, któremu w kołach sowieckich poświęcano dużo uwagi. W zjeździe wzięli też udział wszyscy wybitni członkowie rządu sowieckiego z Stalinem, Kaganowiczem, Woroszyłowem, Budennim, Kalininem i i. na czele.

Na zjeździe przyjęto nowy **regulamin dla gospodarstw rolnych,** stanowiący swego rodzaju konstytucję dla kołchozów.

Przedewszystkiem kładzie się nacisk na udoskonalenie organizacji i technikę w produkcji kołchozniczej. Należy w pierwszym rzędzie dbać o techniczny rozwój kołchozów i wyposażenie ich w odpowiednie maszyny.

Dlatego obecnie zadaniem gospodarstw kolektywnych jest wytworzyć kadry ludzi, **którzyby znali maszyny** i potrafili niemi się posługiwać, tak, aby wykorzystana została ich wydajność i aby nie ulegały zniszczeniu. Kierownicy kołchozów obecnie w tym właśnie kierunku pracują.

Wyposażenie techniczne umożliwia kołchozom pracę nietylko w kierunku podniesienia produkcji rolniczej i rozwoju rolnictwa wogóle.

**Czynniki wojskowe** Związku Sowietów, Woroszyłow, Budiennyj, Tuchaczewskij i inni zmierzają obecnie do tego, aby gospodarstwa kolektywne stały się bazą dla armji, techniczną rezerwą obrony i aby kołchozy wychowywały ludzi, którzy potrafią posługiwać się maszynami.

**WSIE SOWIECKIE.**

Na zjeździe kołchozów mówił o tem dowodca brygady kołchozu „Nowe życie" w kraju stalingradskim, P. I. Charlanow, który oświadczył: „Nasze kołchozy stały się **twierdzami dla obrony państwa.**

Kołchoźnicy z umiłowaniem studiują zagadnienia wojenne, a to nietylko młodzież, ale i ludzie starsi. Tak np. siedmnastoletni kołchoznik W. Kosow zdał niedawno egzamin na woroszyłowskiego strzelca. Zapewniam imieniem naszych żołnierzy - kołchozników towarzysza Woroszyłowa, że przygotowani jesteśmy na każdą chwilę, aby przeciwstawić się wszelkim atakom wrogów klasowych".

Z powyższego wynika, że obecny okres rozwoju kołchozów nazwać można okresem militaryzacji gospodarstw kolektywnych. Zrozumiałem też jest, dlaczego tak wielki nacisk kładzie się na opanowanie techniki i wyużytkowanie maszyn.

**St. Ogr.**

# Panna Kwitek ma sposoby...

Dziewięcioletni Rysio Jankowski płata tatusiowi różne figle, i naraża go często na przykrości. Rozkapryszony chłopiec wpadł niedawno na dziki pomysł. Korzystając z nieobecności ojczulka — Rysio poddał jego portfel szczegółowym oględzinom i stwierdził, że ojczulek ma za dużo pieniędzy. Wyciągnął tedy 400 zł., portfel położył na miejscu i lotem ptaka znalazł się na podwórzu, gdzie wszystkim chwalił się z posiadanej gotówki.

Ulegając namowom starszych towarzyszy zabawy — Rysio udał się wraz z nimi nad brzeg Wisły, gdzie odbyła się generalna uczta przy udziale proszonych i nieproszonych gości. W pewnej chwili przybyła tam również 16-letnia Reginka Kwitek, zamieszkała u swego wuja, Michała Ufniarza, sąsiada pp. Jankowskich.

Chłopcy chętnie przyjęli dziewczynkę do swego grona, częstując ją obficie rożnemi smakołykami.

Reginka mlaskała językiem, myśląc wciąż nad sposobem wydobycia od Rysia pieniędzy, o których cała niemal kamienica dowiedziała się piorunem.

Mały Ryś stał się ośrodkiem szczególnego zainteresowania ze strony Reginki, która plan swój wkrótce zrealizowała w sposób bardzo oryginalny.

Oto, w czasie zabawy starała się nie tracić bliskiego kontaktu z Rysiem i raz po raz obmacywała chłopca. Ponieważ to nie skutkowało, więc w pewnej chwili dla żartu, przewróciła go na zieloną trawkę i dalej go łaskotać, gdzie się da. Ale i ten sposób zawodził. Wówczas, Reginka poczęła Rysia „turlać". Otóż, w trakcie tego „turlania" z kieszonki zginęło 350 zł.

Stwierdziwszy brak pieniędzy — malec z bekiem pobiegł do mamusi, wyznał jej całą prawdę.

Skarżył się, że mu pieniądze zabrano.

Podejrzenie padło na Reginkę, która sponsowiała ze wstydu i opowiedziała, jak to było.

Okazało się, że Kwitkówna działała za namową swego wuja, Michała Ufniarza, którego Sąd Grodzki skazał za to na 6 miesięcy więzienia, który to wyrok Wydział Odwoł. S. Okr. wczoraj zatwierdził.

Uznając, że Kwitkówna nie osiągnęła pełnego rozwoju umysłowego (nie wiedziała, kto jest Prezydentem), Sąd dał jej jedynie napomnienie.

# „Szykuj trumnę na niedzielę"...

Od dnia ślubu źle się działo u Kozirogów w Pabjanicach. Zygmunt Kozirόg, robotnik, miał dość ciężką rękę i nie żałował jej dla swej młodej żony.

**Bił niemiłosiernie,**

opuszczał dom na pewne okresy czasu, a następnie żądał poważania i uczucia ze strony każdej żony.

Nieporozumienia pomiędzy małżonkami wynikały na tle materjalnem i zazdrości ze strony Kozirogowej, która **podejrzewała męża o utrzymywanie stosunków z innemi kobietami.**

Nawet dwoje nieletnich dzieci nie powstrzymywało brutalnego męża od znęcania się nad żoną i karmiącą matką.

Tego rodzaju zachowanie się Koziroga **rodziło bunt w duszy jego ofiary,** która wreszcie dała ujście uczuciu zemsty w nocy na 20 lipca ub. roku.

Tego wieczoru Kozirόg późno wrócił do domu i zamiast usprawiedliwić się przed żoną — na jej zapytanie odpowiedział pobiciem i rzuceniem garnka z wodą w jej stronę.

Po dokonaniu tej, niemal codziennej ceremonji — Kozirόg zażądał od żony, aby udała się z nim na wesele, czemu, oczywiście, nieszczęsna kobieta oparła się stanowczo. Była wszak posiniaczona na całem ciele.

Kozirόg, nie chcąc samotnie iść — położył się spać.

Zbliżała się godzina 10-ta, gdy

— Dziecko w kołysce zakwiliło — zaczęła swą tragiczną opowieść — 35-letnia Helena Kozirogowa. Wstałam wówczas, aby dziecku dać piersi. Usłyszawszy w tym momencie chrapanie męża, zaświtała mi myśl zgładzenia go. Chwyciłam za siekierę i **zadałam mu cios w twarz.** Mąż obudził się i wyrwawszy mi siekierę — podążył za mną. Schroniłam się w mieszkaniu rodziców, skąd po nałożeniu czegoś na siebie **udałam się do komisarjatu policji, meldując o swej zbrodni.**

Wespół z Kozirogową stanął przed Sądem Okr. w Łodzi, jej brat, 27-letni Henryk Nowicki **pod zarzutem podżegania** w chwili, gdy oskarżona po uderzeniu uciekała.

Przewód sądowy ustalił, iż pomiędzy małżonkami były nie snaski i, że Kozirόg zawsze za pędził swą żonę w kozirόg **znęcając się nad nią okropnie.**

Na rozprawie brutal ten złożył obciążające zeznania, a m. in., że na kilka dni przed dramatyczną sceną — żona powie działa doń:

**— Na niedzielę przysyłkuj sobie trumnę...**

W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy skazał Kozirogową na 7 lat więzienia, zaznaczając w motywach, iż na wymiar kary wpłynęły okoliczności obciążające, a mianowicie, że **dokonała zamachu na bezbronnego męża w czasie snu, a po nad to, że usiłowała pozbawić ojca dwu nieletnich dzieci.** Nowickiego Sąd uniewinnił.

Na wczorajszą rozprawę w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, Zygmunt Kozirόg nadesłał pismo, w którem prosi Sąd o złagodzenie kary i zawieszenie jej małżonce, albowiem on jest słaby, nie może dużo pracować i jednocześnie zajmować się wychowaniem dzieci.

Krokodyle łzy męża okazały się spóźnione. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

# Banda wyrafinowanych oszustów

## na ławie oskarżonych

Znany z procesu adw. Łypacewicza, Wacław Wiklak, zajął wczoraj ławę oskarżonych wraz z szajką innych oszustów.

Aleksander Zajemski, Władysław Grabowski, Wacław Wiklak postanowili dokonać wielkiej afery oszukańczej na szkodę Pocztowej Kasy Oszczędności. Afera była zakrojona na szeroką skalę i na przeprowadzenie jej, trzeba było osiągnąć trochę gotówki.

W tym celu, Grabowski, pod pozorem wypożyczenia maszyny do pisania, wyłudził ją od jednej ze swoich znajomych. Za sprzedaną maszynę wynajął sobie bogato umeblowany pokój i, odgrywając rolę przedstawiciela prowincjonalnej fabryki, kazał sprowadzać sobie maszyny do pisania na próbę. Różne firmy, trudniące się sprzedażą maszyn, dostarczały je. Grabowski za pośrednictwem Wiklaka, maszyny te sprzedawał. W podobny sposób mobilizował pieniądze Zajemski. A gdy pieniędzy jeszcze brakowało, Zajemski podstępnie okradł ojca.

Teraz przystąpiono do wykonania planu, obmyślanego na wzór amerykański.

Zajemski i Wiklak wystosowali do szeregu banków w Warszawie i w Łodzi listy, w których zapowiadali, że w czasie najkrótszym, za pośrednictwem P. K. O. wpłyną na konta tych banków sumy pieniężne, przeznaczone dla Stefana Augustowskiego, który po pieniądze się zgłosi.

I rzeczywiście, Bank Handlowy w Łodzi, po otrzymaniu takiego listu, został zawiadomiony przez P. K. O., że wpłynęła na konto tego banku suma 4.850 zł., przeznaczona dla Stefana Augustowskiego. Gdy ten Augustowski zgłosił się, pieniądze mu wypłacono bez zastrzeżeń.

Tego samego dnia, tenże, rzekomy Stefan Augustowski, zgłosił się do Banku Franko-Polskiego w Łodzi, który otrzymał zawiadomienie, że wpłynęła suma 4,675 zł. na imię Augustowskiego. Urzędnik banku, sprawdzając dowód Augustowskiego, zwrócił uwagę, że pieczęcie nie są zbyt wyraźne. Prosił więc interesanta o zatrzymanie się chwilę, sam zaś poszedł do dyrektora. W tej chwili, rzekomy Augustowski ulotnił się z banku, pozostawiając dowód.

Sprawa wydała się dziwna. Zawiadomiono P. K. O. Teraz dopiero stwierdzono, że zaszło oszustwo.

Po mozolnych badaniach ustalono, że urzędniczka P. K. O., Janina Jastrzębska, dała się użyć, jako narzędzie w rękach oszustów. Podłożyła dowody wpłaty, wypisane ręką Zajemskiego i wydział przekazowy bez dalszej kontroli, kwoty te wpisywał na konta czekowe.

Rzekomym Stefanem Augustowskim był Władysław Grabowski, któremu paszport podrobił Wiklak Grabowski był użyty do podnoszenia pieniędzy, jako jedyny z pośród nich, nigdy nierejestrowany w kartotekach policji.

Wczoraj cała szajka zasiadła na ławie oskarżonych. Oprócz nich, odpowiadali przed Sądem: Marian Milewski, Kiwa Tenenbaum i Leon Cederbaum którym akt oskarżenia zarzuca paserstwo. Kupowali oni maszyny z wiedzą, że pochodzą one z przestępstwa

# Piesek

(A. E.) Koło wystawy stała elegancko ubrana pani Herminja Dębicka, a o dwa kroki dalej za trzymała się z pieskiem pani Antoniowa Kózka, kichając raz po raz, jako że miała katar.

Piesek pani Antoniowej był niemądry i wziął nóżkę pani Dębickiej za latarnię, czy też za inny przystanek tramwajowy.

Obwąchał ją więc skrupulatnie poczem podniósł tylną nóżkę i zrobił to, co wszystkie pieski w takich okolicznościach robią.

Pani Dębicka, poczuwszy dziwne ciepło na nodze, spojrzała i krzyknęła przeraźliwie:

— Ach!!

— Co się pani stało? — zapytała, wykichawszy się, pani Antoniowa.

Pani Dębicka nie mogła tchu złapać.

— Pie... pies! — rzekła.

— No, cóż, że pies — zdziwiła się pani Antoniowa — przecież to nie rasowy, nic nadzwyczajnego. Ot, taki sobie kundelek.

— Ależ... on mi na nogę...

— To tak! — zawołała pani Antoniowa. — A ty głuptasku jeden! Mało to masz słupków po drodze, musiałeś nóżkę pani obsikać?

Piesek stał i z wyraźnem zadowoleniem merdał ogonkiem.

— Jakże tak można, proszę pani? — oburzała się pani Dębicka. — Nowiutkie pończochy, para dziesięć złotych, pantofelek zamszowy...

— Rzeczywiście, niemądre stworzenie — potakiwała pani Antoniowa.

— Ach!!! — krzyknęła nagle przeraźliwie pani Dębicka, widząc, że piesek zatrzymał się koło drugiej nogi i znowu podniósł tylną łapkę. — Precz stąd, wstrętny zwierzaku! Widzi pani, on mnie znów chciał urządzić!

— Niegrzeczny jesteś, piesku — rzekła pani Antoniowa.

— Możeby go pani obiła trochę? Przecież zniszczył mi pończoche i pantofel.

— To nie jego wina — tłumaczyła pani Antoniowa. — Gdyby był wyższy, toby zrobił pani to samo na futro, a że jest mały to nie mógł dosięgnąć.

Tymczasem, ponieważ dokoła obu pań i pieska zebrała się gromada ludzi, podszedł policjant i sporządził pani Antoniowej protokół.

Sąd grodzki biorąc pod uwagę, że piesek był na smyczy oraz, że nóżki pani Dębickiej ogromnie przypominają kształtem słupy telegraficzne, uwolnił panią Antoniową od winy i kary.

## „Nagrobek"

„W dzieciństwie był krnąbrny. Jak urósł, z rodziną się kłócił i na starość nawet swych na łogów nie porzucił. Opłatny przez żydów — handlował rybami. Na las i dolary był chciwy. W stosunku do możnych i silnych — tchórz! Wobec biednych i słabych nielitościwy. Są siadów okropnie szkalował. Ciągle paznokcie obgryzał i na kogo więcej pluł — tego gorliwiej lizał. „Bohaterowi" od „wielbicieli".

Tej treści anonim, drukowany na kartkach, został rozesłany do krewnych, znajomych i przyjaciół, właściciela majątku w powiecie rawskim, p. Gustawa Sułowskiego.

W poszukiwaniu autora anonimu — p. Sułowski rzucił podejrzenie na swego zięcia, p. Józefa Aleksandrowicza, z którym toczy oddawna wojnę na tle majątkowem.

Ekspertyza pisma, dokonana z polecenia p. Sułowskiego, wykazała, że jakkolwiek adresy na anonimach są pisane w sposób rozmyślnie zniekształcający właściwy charakter osoby adresującej, to jednak dopatrzyć się można pewnych cech wspólnych z charakterem pisma pana Aleksandrowicza.

Na tej podstawie, pełnomocnik p. Sułowskiego, adw Wacław Brokman wniósł skargę do Sądu Grodzkiego 19 oddziału w Warszawie, domagając się przykładnego ukarania autora anonimu.

Aż do dokonania ponownej ekspertyzy, sprawę odroczono.

## Wesoły Kącik

### SPADKOBIERCY

Stary Maciej ma już osiemdziesiąt trzy lata, a dzieci i wnuków ze dwanaścioro.

Maciej jest bogaty. Posiada grunta i pieniądze, ale wszystko to trzyma mocną garścią, więc potomkowie czekają na jego śmierć, jak na zbawienie.

Pewnego razu stary gospodarz poczuł się bardzo źle.

Pozostał więc w łóżku i kazał zwołać całą rodzinę.

Gdy chata zapełniła się ludźmi, Maciej leżąc z zamkniętemi oczami, rzekł:

— Janku, synu mój, czy jesteś tutaj?

— Jestem, ojcze.

— Marysiu, wnuczko, czy jesteś przy mnie?

— Tak, dziadku, jestem.

— A Ignacy też jest?

— Jestem, gospodarzu.

— Więc, kto został przy krowach?

Uspokojono starego, że krowy są pod dobrą opieką i poczęto omawiać kwestję spadku.

— Jako, że przyszło mi już zemrzeć — rzekł stary Maciej— to postanawiam, że chałupę weź mie Wojtek, a stodołę Kasia.

Rodzina była niezadowolona z tej decyzji:

— Lepiej odwrotnie, niech chałupę weźmie Kasia, a stodołę Wojtek.

Maciej, nie zwracając uwagi na krewnych, ciągnął dalej:

— Grunta wezmą Stach i Bartłomiej, a pieniądze — dziewczyny.

— Lepiej będzie — wtrącili krewniacy, jeżeli pieniądze wezmą Stach i Bartłomiej, a grunta pójdą dla dziewcząt.

— Inwentarz i obora będą dla Michasia, a sady i drób dla Wikci!

— Macieju! — przerwali krewniacy — sady lepsze będą dla Michasia, a obora...

Maciej usiadł na łóżku i trzasnął pięścią w stół:

— Co do stu djabłów? Kto to, psiakrew, umiera? Ja, czy wy?

Nastała cisza. Maciej legł na wznak, zamilkł, oczy zamknął i znieruchomiał.

Janek pochylił się nad nim.

— Umarł tato — rzekł.

— Umarł — powtórzyli obecni — trza teraz o pochowku pomyśleć.

— Wartoby elegancki karawan z miasta sprowadzić. Dla takiego gospodarza inaczej nie wypada.

— Ojciec nasz nigdy rozrzutny nie był — rzekł Bartłomiej.

— Myślę, że wystarczy zwyczajny karawan.

— Rozumie się — dodała Kasia — ojciec nigdy grosza niepotrzebnego nie wydał. Nawet na zwyczajny karawan by się nie zgodził.

— Ja też myślę, że tato martwiłby się, gdyby wiedział, jak jego pieniądze na karawany marnujemy. Trzeba wziąć zwykły wózek, ot taki dla najbiedniejszych...

Maciej otworzył oczy.

— A psiawiary! — rzekł. — Ojcu przyzwoitego pogrzebu żałujecie? Ażeby was wydusiło. Udławcie się swojemi korawanami. Pieszo pójdę na cmentarz!

Maciej wstał, ubrał się, wziął buty i poszedł w kierunku cmentarza.

Na świeżem powietrzu odrazu poczuł się lepiej; wrócił więc do domu i żył jeszcze długie lata, ku zmartwieniu i zgryzocie swych spadkobierców.

**Astrolog.**

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

### Złotowłosa Polka, czarnooki Ukrainiec (Godło: Maryjka)

(Dokończenie)

Uradowana wyskoczyłam na ziemię, patrząc, jak on wyszedłszy z wody stanął zmęczony, lecz roześmiany i rzekł: „Ha, cóż, uratowałem pannę Marusię i teraz należy mi się nagroda. Spojrzałam na niego zarumieniona i mówię: Dobrze Steńko (nie mówiłam mu panie), cóż chcesz w nagrodę?

On spojrzał na mnie, poczem

**POCIEMNIAŁY MU OCZY**

jeszcze bardziej, porwał mnie na ręce i trzymając w ramionach, szepnął: „Chcę, abyś mnie kochała, Ty moja maleńka, jasnowłosa Marusiu". Zamknęłam swe oczy, a wówczas uczułam, że usta jego spoczęły na nich, później przywarły do mych ust, wpijając się w nie z dzikością.

Poczęłam odsuwać jego twarz prosząc, by przestał mnie całować. Posłuchał mnie i posadziwszy obok siebie, począł mi mówić o swej miłości, a mówił tak pięknie, że słuchając go zdawało mi się, że to sen cudny.

Idylla nasza trwała dwa miesiące, aż przyszedł dzień rozstania. Z bijącym sercem pobiegłam na nasze ostatnie spotkanie. Steńko już czekał. Był tak zamyślony, że nawet nie zauważył mnie.

Podeszłam cicho i zarzuciwszy mu ręce na szyję rzekłam: „Steńko, pożegnaj mnie, dziś wieczorem odjeżdżam.

Porwał się przerażony i patrząc na mnie ponuro, rzekł:

— Nie, ty nie pojedziesz z niemi, boś ty moja, i tu zostaniesz.

Poczęłam mu tłumaczyć, że

**JECHAĆ MUSZĘ,**

lecz o nim nie zapomnę i gdy Bóg pozwoli, znów będziemy razem.

Powróciłam do domu, pełna miłości dla Steńki, od którego zaczęłam otrzymywać tęskne listy. Miłość ta jednak była beznadziejna, gdyż między nami były trudności nie do pokonania. Nie mogąc dłużej znieść tej wspólnej męki, napisałam mu list, w którym skłamałam, że nie kochałam go nigdy, żeby mną sobie głowy nie zawracał. Listy, jakie mi potem pisał, pozostawiałam bez odpowiedzi, zrywając ostatnią nić.

W jakiś czas potem napisałam do pewnej tam znajomej, pytając, co się dzieje z Steńką. Odpisała mi, że Steńko od pewnego czasu stał się ponury, i że niema go nieraz po całych dniach w domu, ponadto podejrzewają go o współudział w przemytnictwie. Jakoż okazało się to prawdą.

Steńko, podczas przekradania się przez zieloną granicę padł od kuli strażnika, która przeszyła jego serce.

Tak marnie zginął mój Steńko, lecz miłość moja dla niego pozostanie na zawsze.

### Gehenna 14-letniej dziewczyny (Godło: Piekło)

Dziś liczę trzydzieści lat, a zdaje mi się, że już przeżyłam 60. Różne koleje życia zagnały moją duszę na dno piekła. Znajdowałam się w towarzystwie arystokracji i najgorszych szumowin. Pałałam miłością czystą, jak łza, aż dotarłam do niefortunnej miłości. Ta ostatnia pochłonęła mnie całkowicie. Czy była to miłość pierwsza?

Miłość pchnęła mnie w wir świata i szaleństwa.

A stało się tak:

**RODZICÓW SWOICH NIE ZNAŁAM.**

Nie mam pojęcia, jakiego jestem pochodzenia. Wiem tylko to, że chrzczono mnie w kościele rzymsko-katolickim i dano mi imię Zofja. Chowałam się na wsi pod Kielcami. Nie chodziłam do szkoły bo nie było szkoły wpobliżu. Natomiast moi opiekunowie uczyli mnie religji i za to jestem im bardzo wdzięczna.

Będąc małą dziewczynką, byłam przekonana, że jestem ich córką.

Kiedy miałam już lat czternaście, zaczęły mi kobiety mówić, że nie jestem córką Kozłowskich. Tylko mała Jadzia jest ich własną córką, ja zaś wychowanką.

Pewnego razu zapytałam swą matkę:

— Powiedz mi prawdę, czy jestem twoją córką?

— Tak, jesteś naszą córką.

— Mówiono mi, że jestem wychowanką.

— Nie wierz tym plotkom — odparła, poczem dodała, jakby sama do siebie: — Oj, tak, tak, urodzi taka matka, porzuci, nawet nie wie co się dzieje z jej dzieckiem.

Poczęłam rozumieć, że sąsiadki mówią prawdę. Moi wychowawcy byli szlachetni i dobrzy. Mieli 6 morgów ziemi. Nie wystarczało to na utrzymanie. Ojciec chodził do lasu na zarobek, nie było żadnych zapasów pieniężnych,

**ŻYLIŚMY Z DNIA NA DZIEŃ**

Niestety, nad naszą ubogą rodziną zawisło nieszczęście. Przywieziono ojca z lasu potłuczonego. Tak okropnie przygniotło go drzewo, że na drugi dzień umarł. Nie było pieniędzy na pogrzeb, ani na trumnę. Sprzedać co, też nie było, jedna krowa, to całe gospodarstwo. Co robić? Wybrałiśmy się z matką na jałmużnę, by uzbierać coś na pogrzeb. Już w młodym wieku musiałam

**CHODZIĆ PO WSIACH I PROSIĆ...**

Uzbierałyśmy i pochowałyśmy ojca poludzku.

Od tej pory wtargnęła do nas ogromna nędza. Prócz kartofli nie było nic. Zupa kartoflana na śniadanie, zupa na obiad i kolację.

Zarobku nie było żadnego, nie można było zarobić nawet na sól. Chciałam iść na służbę do kogoś, ale i oto trudno, gdyż na wsi mało potrzebują służących. Zresztą kto potrzebuje, to godzi od nowego roku, a po świętach, to już nikt nie chce, nawet za samo życie. Cierpimy głód i chłód.

Pewnego razu mówi mi matka:

— Przyjdzie jesień, zarobimy trochę na kopaniu, trochę na zbieraniu grzybów i będziemy żyły... Nie martw się Zosiu.

— Mamo, — mówię, — może w Kielcach znajdę jaką służbę. Nie mam tu co robić, ani jeść, a tam w mieście to zawsze coś znajdę i będę mamie pomagała.

Matka spojrzała na mnie.

— Moje dziecko, nie masz ani sukienki przyzwoitej, ani pantofli, w czem pojedziesz.

Rzeczywiście palce wychodziły mi z pantofli, zresztą nie znałam wcale Kielc, nigdy nie byłam w żadnem mieście.

Jak matka rzekła, tak się stało. Na jesieni było nam dobrze. Sporo zarobiłyśmy na grzybach, tak, że nam nic nie brakło i już nie marzyłam o mieście. Lecz to nie długo trwało.

Zjawia się nowy grom i jasne niebo pokrywają

**CIEMNE CHMURY.**

Rok po śmierci ojca zaczął się zalecać do matki, młody parob czak o złej opinji. Mówiono o nim jako o wyrodnym synie, że kradnie. ojca i matkę swą bije. Moja matka wiedziała o tem dobrze, ale nie zwracała jednak uwagi na przestrogi sąsiadek, przebywała chętnie w jego towarzystwie. Jemu również wpadła w oko wdówka.

Dziwiłam się niezmiernie, że moja przybrana mamusia tak prędko zapomniała o swym mężu, człowieku tak szlachetnym i dobrym. Nie mówiłam jednak matce nic.

W parę tygodni

**ODBYŁ SIĘ ŚLUB.**

Od dnia ślubu słyszałam same klątwy, kłótnie — istne piekło. Co gorsze, młody ojczym prześladował mnie na każdym kroku, kiedy matki nie było—brał się do całowania... Wstrętny, ohydny, nienawidzę go...

W jego obecności czułam się, jakbym miała przy sobie dzikie, drapieżne zwierzę. Pożaliłam się matce.

— Zosiu!—mówiła mi. — Co ja na to poradzę? Powiem mu, to nas obie skatuje.

Postanowiłyśmy, że pojadę do Kielc i ustąpię mu z oczu. Matka zaczęła szykować mi rzeczy do podróży.

**Dalszy ciąg jutro**



## HUMOR

### BAL

— Czemuż państwo urządzacie bal w piątek, a nie w sobotę?

— Bo w sobotę będzie licytacja naszych mebli.

### NA WOJNIE

— Okropnie było na wojnie — opowiada stary żołnierz — człowiek kładł się spać zdrowy, a budził się zabity.

### PLOTKI

— Wczoraj siedziała u mnie przez cały wieczór Hania.

— Rozmawiałyście pewnie o głupstwach?

— A właśnie. O tobie

## PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 „Święto zimy w Zakopanem". 13.05 Piosenki (płyty). 15.30 Wiad. o eksp. pol. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Zespół warsz. harmonistów. 16.45 „Listy od dzieci". 17.00 Utwory na skrzypce. 17.25 „Racjonalne obuwie" (dla kobiet). 17.35 Uwertura. 18.00 Skrz. roln. 18.10 „Życie kult. stolicy" 18.15 Zespół S. Rachonia. 18.45 Odczyt gospod. 19.00 „Miniatury kwartetowe". 19.20 Pogadanka akt. 19.30 Transm. z Wilna. 20.00 Wieczór Kasprowiczowski. 20.30 Londyńska suita (płyty). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. angiel. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan.

### ZBIGNIEW DRZEWIECKI I ADAM DOBOSZ

Dziś o godz. 21.00 odtwórcą koncertu chopinowskiego w radjo będzie znakomity pianista polski Zbigniew Drzewiecki, który wykona 3 impromptus: Fis-Dur op. 36 Ges-Dur op. 51 Fantaisie-Impromtu, 3 Eccosaise: D-Dur, G-Dur. Des-Dur Berceuse i Rondo à la Mazur op. 5 F-Dur. Tegoż dnia o godz. 21.40 da się słyszeć znany tenor operowy Adam Dobosz w recitalu, złożonym z pieśni kompozytorów polskich.

### „RACJONALNE OBUWIE"

Niktby nie przypuścił, a może nawet nie zastanawiał się nad tem, iż wiele niedomagań organizmu ludzkiego jest ściśle związane z niewłaściwem obuwiem, to znaczy nie przystosowanem do wygodnego użytkowania. Poczynając od pantofli na wysokim obcasie, które przeszkadzają wybitnie pracy, spełnianej przez stopy w stosunku do całego ciała, mianowicie utrzymania w równowadze, przenoszenia i podnoszenia całego ciała, a kończąc na nieodpowiednim kroju i materjale, z jakiego czasem są szyte buty, czy też pantofle pogadanka radjowa dziś o godz. 17.25, napisana przez Janinę Dybowską, przedstawi słuchaczkom skutki niewygodnego obuwia.

### II. WIECZÓR KASPROWICZOWSKI W POZNANIU

W ostatnich czasach zauważyć można żywe wzmożenie kultu Jana Kasprowicza. Szczególnie zjawisko to silnie wystąpiło w Wielkopolsce która jest bliższą ojczyzną wielkiego poety. Założono więc w Poznaniu Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza, wystawiono w Teatrze Polskim w Poznaniu Marchołta. W tym ruchu kulturalnym także i rozgłośnia poznańska bierze żywy udział jak nadawanie na fali ogólnopolskiej specjalnych audycyi poświęconych Kasprowiczowi. Właśnie dziś o godz. 20.00 usłyszymy drugi wieczór kasprowiczowski w układzie dr Stefana Papée'go. Program przewiduje prelekcję d-ra Papée'go radjową inscenizację ballad Kasprowicza w wykonaniu artystów Teatru Polskiego w Poznaniu.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larcki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zofię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony:

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie podszedł jednak do żony i córki, których nie dostrzegł spowodu ciemności.

Krok jego był niepewny i chwiejny.

Możnaby pomyśleć, że Roman jest pijany.

Chodził po pokoju tam i zpowrotem...

Niekiedy tylko zatrzymywał się, chwytał się stojących w pokoju mebli, gdyż nogi chwiały się pod nim i groził mu upadek.

Wreszcie stanął przed biurkiem z nisko opuszczoną na piersi głową, zamyślony głęboko.

Potem ukrył twarz w dłoniach...

Zdawałoby się, że... płacze...

Nietrudno się domyśleć, dlaczego... Ot, zapewne dręczą go już wyrzuty sumienia.

Opuścił zwolna ręce... Prawą wyciągnął przed siebie... Szukał poomacku... rewolweru...

Bierze go, majstruje coś przy nim...

Zarepetował...

Spoglądał przed siebie błędnemi oczyma, w których malował się strach i lęk przeraźliwy...

Teraz dopiero rozpiął palto, nie zdjął go...

Rozpiął tylko jeszcze marynarkę, kamizelkę, koszulę i przystawił lufę rewolweru do lewej piersi, tam gdzie serce...

Trzymał lufę przy piersi... dłuższą chwilę...

I to z całkowitym spokojem. Ręka mu nawet nie drgnęła.

Wszystko w oczach żony i córki.

Widziały to wszystko najwyraźniej i zimny pot perlił się na ich czołach.

Roman wpił wzrok w mrok salonu...

Oczy podążyły ku drzwiom, za któremi, jak mu się zdawało, spała Helena.

I nagle w oczach Romana zamigotały iskierki jakiejś tkliwej czułości.

Zawahał się...

A jednak palec jego już naciska cyngiel.. Jeszcze trochę mocniejszy nacisk, a Romana już nie będzie na świecie.

Nie uczynił tego wszakże...

Rzucił rewolwer na biurko...

Tchórz! — szepnęła Helena.

I podczas, gdy Roman padł na krzesło, ciężko dysząc, Helena cichutko wzięła na ręce zemdloną Zosię i bez szelestu ponownie schowała się w swej sypialni.

Roman, zbyt zatopiony w swych myślach, nie dostrzegł ich.

Minęła noc...

Helena nie kładła się wcale.

Zosia leżała w łóżku. Odzyskała przytomność, ale nie zmrużyła oka nawet na chwilę. Miała oczy przez cały czas szeroko rozwarte, pełne trwogi śmiertelnej.

O godzinie ósmej zrana Helena ubrała ją. Potem pogniotła pościel, aby wyglądała, jakby spały obie. Nie chciała, żeby służąca mogła mieć jakie podejrzenia.

I cóż dalej?

Niema innej rady, trzeba będzie iść do męża.

Będzie musiała mówić z nim, uśmiechać się do niego, jak gdyby nigdy nic, żeby nawet mu przez myśl nie przeszło, że była świadkiem jego zbrodni.

Mimowoli spojrzała przez okno na domek Kołowicza.

I od tej chwili jakaś nadludzka siła pchała ją wciąż ku oknom Kołowicza.

Były otwarte...

Za nimi, trup Kołowicza, zapewne, już zimny.

Trudno było to ujrzeć, ale to się wyczuwało.

Widać natomiast było najdokładniej otworzone szuflady, przewrócony stół, a przy stołowych nogach, nogi... ludzkie....

A tu jeszcze nikt nie wie, że dokonano morderstwa...

Kołowicz nie miał służby stałej... Przychodziła tylko jakaś starsza kobiecina na posługi.

To ona pierwsza stwierdzi, co się stało... Narobi krzyku...

Wtem Helena usłyszała, jak Roman wyszedł ze swego pokoju.

Przeszedł przez salon i zapukał do drzwi jej sypialni.

Teraz przepadło!.. Za chwilę stanie przed nim... oko w oko...

Po raz ostatni pocałowała Zosię z dziką pasją...

Otworzyła drzwi...

Roman wszedł.

Dalszy ciąg jutro.

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jakób starał się wszystkiemi siłami, żeby tym razem nie brać pieniędzy od Artura i tłumaczył tę sprawę żonie z wielką wymową, zdobywając się na najwyższy wysiłek przekonania jej o słuszności swych argumentów.

Nie ukrywał przed żoną, ani przed Arturem, że wchodzi tu teraz w grę w bardzo znacznej mierze jego ambicja osobista i pragnienie zemsty, żywione już oddawna wobec Atkinsona.

Jakób pamiętał jeszcze dobrze upokorzenie, jakiego doznał od londyńskiego magnata handlu żywym towarem, gdy tamten go wyrzucił za drzwi.

Od owej chwili pałał żądzą zemsty. Dał sobie słowo, a nawet uroczyście poprzysiągł sobie, że się z nim policzy i to tak, aby tamten zapamiętał to sobie na długo.

Dotknięty do żywego, urażony w swej ambicji, postanowił już choćby dla tego samego pozbawić Atkinsona możliwości odzyskania straconej już dla niego Juli.

Za wszelką cenę dążył więc do wyrwania Juli z jego rąk.

Chciał udowodnić londyńskiemu pyszałkowi, że jest tak samo godnym respektu i nie wolno go wyrzucać za drzwi, jak byle chłystka.

Natomiast żona Jakóba, pani Anna, zajęła nieco inne stanowisko.

Wypowiedziała je w słowach następujących:

— Mój drogi, chciałabym równie silnie, jak ty, ujrzeć upokorzenie pychy Atkinsona, to też zemsta i odwet za wyrządzoną ci krzywdę moralną leży mi na sercu niemniej, niż tobie, ale przyznam ci się szczerze, że chciałabym równie silnie ujrzeć... jeszcze trochę pieniędzy...

— A ja jednak wolałbym oddać ją Arturowi tak.

— Co? Zupełnie bez grosza? No, wiesz, że to już przekracza wszelkie granice — zaperzyła się pani Anna — od kiedy to stałeś się dobroczyńcą ludzkości?

— Zrozum — usiłował coś rzec Jakób.

Pani Anna nie dała mu wszakże dokończyć, przerywając mu i mówiąc:

— Mało wydałeś na nią pieniędzy? Mało cię kosztowało to całe nowe przedsięwzięcie? Dlaczego nie masz sobie przynajmniej odbić własnych kosztów?

— Kiedy mówię ci, że niesposób... — usiłował perorować Jakób.

Znów wszakże nie zdążył dokończyć, bo małżonka zagrzmiała:

— A to dlaczego? Przecież to dosyć bogaty chłopiec. Co dla niego znaczy nawet sto tysięcy? A tem bardziej pięćdziesiąt...

— Ależ zrozum... on ich nie ma...

— Co??? On nie ma?

— Tak, właśnie, wyobraź sobie, że nie ma pieniędzy już zupełnie... I żebyś widziała, jaki jest zgnębiony i przybity, złamany i zmiażdżony tem wszystkiem. Jak wygląda... Jest blady i wychudły... Taki wymizerowany, że aż przykro patrzeć i taki zrozpaczony, że aż płakał, słyszysz? Płakał, jak dziecko... Błagał mnie niemal na kolanach. Przyznam ci się, że byłem tak szczerze wzruszony, iż mi się aż serce krajało na jego widok.

— No, no, nie przejmuj się tylko zanadto... Znamy ich dobrze, tę złotą młodzież... Jak trzeba, to zawsze wynajdą pieniądze na hulanki i dziewczynki... Myśli, że trafił na frajera, więc stara się cię wziąć na litość... Otóż, zapewniam cię, że doprawdy w tym wypadku nie masz nad kim się litować...

— Zapominasz o jeszcze jednem — rzekł Jakób, że póki my się tu będziemy targowali, Atkinson tymczasem wywiezie Julę do Indji i potem szukaj wiatru w polu... Wtedy nie będziemy mieli ani pieniędzy, ani satysfakcji...

Ten argument zaczynał już skłaniać Annę do zmiany swego stanowiska. Przekonała ją konieczność śpiesznego działania wobec groźby wywiezienia Juli do Indji.

Zmiękła, ale jeszcze niezupełnie ustąpiła.

Rzekła:

— Trudno, jeżeli nie zdołasz wydębić od Artura większej sumy, więc weź chociaż coś... Jeżeli nie może dać pięćdziesięciu tysięcy, niech da trzydzieści, ostatecznie dwadzieścia pięć tysięcy, ale przecież zupełnie zadarmo tego zrobić niesposób, sam chyba dobrze rozumiesz?

Na tem skończyła się rozmowa Jakóba z żoną.

Nie tracąc więcej czasu, pośpieszył do kawiarni.

Po drodze dokładnie sobie obmyślił całą rozmowę, jaką poprowadził z Arturem.

Nie była to łatwa rzecz i trzeba było natężyć wszystkie zdolności dyplomatyczne oraz argumentacyjne.

Starał się przewidzieć wszystkie możliwości i zapytywał sam siebie:

— A co zrobić, jeżeli jednak się nie zgodzi albo nie będzie mógł dać pieniędzy? I jeżeli wtedy rzeczywiście Jula zostanie wywieziona?

To samo pytanie zadawał sobie mniej więcej Artur w kawiarni:

— Co jeżeli Jakób nie wyda mi Juli bez pieniędzy? I jeżeli będzie wywieziona?

I pomyślał sobie:

— Więc może jednak iść raz jeszcze do tego starego lichwiarza? Ale przecież trzeba będzie mu kiedyś oddać jeszcze tamte długi. A przecież tam jest jeszcze trzysta tysięcy, na które nie ma wcale pokrycia. Co więc zrobić. Co począć?

Dalszy ciąg pojutrze.

## Sąd uniewinnił chłopca oskarżonego o zabójstwo

# ZAGADKA ŚMIERCI 6-LETNIEGO CHŁOPCA

6-letni Stasio Mikula, zamieszkujący wraz z rodzicami we wsi Ossów pod Radzyminem,

*nie powrócił wieczorem z pola*,

gdzie bawił się z rówieśnikami.

Poszukiwania przez rodziców nie dały rezultatu. Zrozpaczony ojciec zaszedł do sąsiadów Bucznych, których 7-letni synek bawił się zazwyczaj ze Stasiem, myślał bowiem, że obydwaj chłopcy spłatali jakiegoś figla i ukryli się. Ale Adaś Buczny spał, rodzice jego zaś podali, że wrócił o zachodzie słońca, nic nikomu nie mówiąc.

Nad ranem rodzice Mikuli ponowili poszukiwania. Ojciec skierował się drogą polną do sąsiedniej wsi.

W pewr[illegible] miejscu spotkał na drodze Bucznego, który podał, że o kilkaset metrów leży

*ciało Stasia Mikuli.*

Zawrócili na miejsce i oczom zrozpaczonego ojca przedstawił się widok okropny: w rowie, pod olszynką leżał twarzą do ziemi trup jego syna. Opodal znajdował się gruby kij, a o kilkadziesiąt kroków dalej

*czapka zabitego.*

Buczny opowiedział, że syn jego, Adaś, zapytany o Stasia Mikulę, opowiedział zrana, że

*Stasia zamordował 14-letni chłopiec*

z tej samej wsi, Jan Bobicki, który miał ukryć ciało zabitego w rowie.

Według opowiadań małego Bucznego, który był świadkiem całego zajścia, Staś Migula postraszył konia, na którym jeździł Babicki.

Ten rozzłoszczony na Stasia, uderzył go grubym kijem. Staś

*padł nieprzytomny na ziemię.*

Wówczas Babicki zacisnął pasek od spodni na szyi Stasia i ciągnął go tak na przestrzeni kilknastu metrów, chcąc ukryć w rowie.

Tam, zakazawszy Adasiowi o tem cokolwiek mówić, oddalił się.

Zawiadomiona o wypadku policja, zaaresztowała Babickiego.

Ten nie przyznawał się do winy, w trakcie badania jednak

*przyznał się do popełnionego czynu.*

W dniu wczorajszym, 14-letni Jan Babicki zasiadł na ławie oskarżonych. Był to widok zgoła niezwykły.

14-letni chłopczyk, robiący wrażenie, 12-letniego dziecka, ubrany w granatowy

*mundur małoletnich przestępców,*

siedzi pod strażą posterunkowego. Twarz chłopca, o wyjątkowo pięknych rysach i o oczach, które smutno spoglądają wdal, poprzez okna ponurej sali sądowej, na świat, pełen słońca i radości.

Wyraz chłopca nie zmienia się, gdy na salę wchodzi skład sądu. Na pytania przewodniczącego, odpowiada głosem cichym, zakłopotanym. Do winy straszliwej zbrodni

*nie przyznaje się.*

*Przewodniczący* zapytuje, dla czego w policji przyznał się.

*Oskarżony:* Bili mnie i grozili. Ja się bałem.

*Przewodniczący:* Czem cię bili?

*Oskarżony:* Pałkami i grozili, że będą bić więcej.

Na dalsze pytania, oskarżony wyjaśnia, że został zaaresztowany o godz. 12 w południe. Początkowo nie przyznawał się do winy. Tłumaczył tylko, że Stasia Mikulę pobił, ale ręką, a zresztą to było nie pierwszy raz.

Mimo to, policja badała go do godziny wpół do trzeciej w nocy bez przerwy. Zmęczony tem badaniem

*i bity,*

przyznał się do winy, chociaż Stasia nie zabił.

Sąd przystąpił do badania świadków. Głównym świadkiem oskarżenia był ten 6-letni Adaś Buczny, który opowiedział ojcu o zabójstwie Stasia przez Babickiego i wskazał właściwe miejsce, gdzie trupa znaleziono.

Zeznania tego 6-letniego chłopczyka nasunęły poważne wątpliwości. Mały Adaś nie pamięta wielu rzeczy. Zeznania jego ze śledztwa, też nie są zgodne ze sobą.

Raz mówi, że Babicki uderzył Stasia kijem, a gdy mu sąd okazuje kij, znaleziony przy zwłokach, powiada, że

*kija takiego nigdy nie widział.*

Na zapytania prokuratora i obrony potwierdza treść pytań, chociaż pytania te akurat są przeciwstawne.

Oskarżony Babicki, — przez cały czas kilka godzin trwające go procesu, ani drgnął. Na twarzy nie znać

*żadnego wzruszenia,*

jakby nie rozumiał, że tu ważą się jego losy.

Nie spochmurniał, gdy prokurator w mocnych słowach

*domagał się uznania jego winy.*

Nie uśmiechnął się, gdy obrońcy dowiedli jego niewinności, wskazując na straszliwie ponury wypadek śmierci dziecka, którego przecież to dziecko, siedzące na ławie oskarżonych, zabić nie mogło.

Dopiero, gdy sąd zapytał Babickiego, o co prosi sąd w ostatniem słowie,

*chłopiec zalał się łzami i przez usta tego dziecka wyszło słowo, wiele razy słyszane z tego miejsca, ale nigdy z takiem przekonaniem i siłą: „Ja proszę o uniewinnienie".*

*Sąd uniewinnił chłopca — oskarżonego o zabójstwo.*

W motywach sąd zaznaczył, że tajemnica śmierci nie została rozwiązana.

Aby przyjąć winę oskarżonego, należało mieć w tej sprawie absolutne dowody.

Takiemi nie były, ani zeznanie chłopca świadka, ani przyznanie się do winy w policji, bo przy trzygodzinnem badaniu, oskarżony mógł się przyznać do czynów przez siebie nie popełnionych.



## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

### „Nie mogę żyć bez n.ego!"

*P. Halinka z Nowego Świata,* pisze nam:

„Kochany Panie Redaktorze, prosiłabym Cię bardzo o wydrukowanie mego listu, gdyż jestem stałą czytelniczką Twego pisma i dział „W cztery oczy" bardzo mnie interesuje. Jestem kelnerką, pracuję w bardzo skromnym interesie, bo przy obiadach domowych i tu poznałam pewnego pana, który mi się bardzo podobał, ale muszę zaznaczyć, iż ten pan nie jest kawalerem, lecz żonatym, ale z żoną nie żyje.

Pewnego razu przyszedł z kolegą na obiad i poprosił nas z koleżanką do kina. Nie odmówiłyśmy i chętnie poszłyśmy. Po kinie, koleżanka poszła do domu, a ja z tym znajomym poszłam na kolację, a potem do niego do domu i od tego dnia zaczęłam przychodzić do niego coraz częściej, a nawet codziennie i tak minęło już 10 miesięcy. Teraz mój pan zrobił się dla mnie inny, jakiś więcej obojętny. Nie wiem, czemu to przypisać: czy mu się już sprzykrzyłam, czy ma mnie już dosyć. Nie mogę tego zrozumieć, bo jabym życie oddała za niego, wszystko, zrobiłabym, aby był szczęśliwy, a on tak obojętnie ze mną postępuje i tak mnie traktuje, jakbym była dla niego jakąś zwykłą służącą, a zaznaczam, że ten mój pan jest bardzo inteligentnym człowiekiem.

Więc, drogi Panie Redaktorze, proszę Cię bardzo, wydrukuj ten list, niech przeczyta, niech się dowie, że ja go naprawdę kocham, że ja żyć bez niego nie potrafię, że bez niego życia dla mnie niema na świecie, że jak kiedy się z nim rozejdę, to sobie życie odbiorę, a mam dopiero 22 lata.

Więc, wydrukuj, kochany Panie Redaktorze ten list. Niech wie, bo on też czyta „Ostatnie Wiadomości", a jak przeczyta, może zrozumie, że ja tak bardzo cierpię, i już wiele łez wylałam. A czy ja na to zasługuję, to tylko jeden Bóg wie.

Za wydrukowanie tego listu bardzo Panu dziękuję i mam nadzieję, że po przeczytaniu tego listu, ten pan będzie dla mnie lepszy".

I my też na to liczymy, miła, kochana Panno Halinko, to też spełniamy prośbę Pani, życząc jak najpomyślniejszego skutku i wiele szczęścia.

## Rumunja obchodzi

# 150-lecie Buntu Chłopskiego

Rumuński minister kultury i sztuki, Lapedatu, wystosował z polecenia rządu, okólnik do wszystkich prefektów, metropolitów, biskupów katolickich i prawosławnych, w którym wzywa do przygotowań uroczystości z okazji 150 rocznicy buntu chłopskiego w Rumunji.

Dnia 28 lutego upływa 150 lat od chwili, kiedy łamano kołem przywódców wielkiego ruchu, zmierzającego do wyzwolenia społecznego i narodowego. Bunt wybuchł pod koniec października 1784 i był wyrazem rozpaczy szerokich warstw ludowych rumuńskich, buntujących się przeciw wiekowemu uciskowi i wyzyskowi. Chociaż bunt stłumiony został

*ogniem i mieczem,*

chociaż przywódcy zostali straceni, bunt ten stale był w pamięci, co potęgowało rumuńskie dążenia do wolności.

Męczeńskie postacie, przywódcy chłopów Horia, Kloszka i Kriszan otoczeni byli legendą, która rozszerzała się od wsi do wsi, budząc ducha narodowego Rumunów.

Rząd rumuński wydał nakaz, aby we wszystkich kościołach w miastach powiatowych odprawiano dnia 28 lutego Mszę św. za spokój duszy trzech bohaterów. W uroczystych nabożeństwach wezmą udział przedstawiciele władz cywilnych i kościelnych. Uroczyste Msze św. odprawiane będą również w wiejskich kościołach, a mianowicie w tych wsiach, w których mieszkańcy brali udział w buncie w latach 1784 — 85. We wszystkich szkołach rumuńskich urządzone mają być odczyty o znaczeniu tego ruchu ludowego.

Społeczeństwo rumuńskie ma się dowiedzieć,

*jakie były przyczyny buntu,*

jakie wpływy bunt wywarł na późniejsze kształtowanie się życia narodowego rumuńskiego i w jakiej mierze bunt przyczynił się do podniesienia uświadomienia narodowego Rumunów siedmiogrodzkich.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

### RZĄD BELGIJSKI NIE UDZIELI SUBWENCJI SPORTOWCOM NA OLIMPJADĘ

Jak donoszą pisma francuskie, rząd belgijski postanowił nie udzielić związkom sportowym żadnych subwencyj na koszty wysłania ekspedycji olimpijskiej do Berlina.

Rząd belgijski uważa, że odpowiednią sumę można zebrać przez opodatkowanie sportowców, względnie przez podwyższenie cen biletów na zawody sportowe.

### W MISTRZOSTWACH AUSTRJI RAPID PROWADZI

WIEDEŃ. — W dalszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Austrji Rapid pokonał Hakoah 8:1, Vienna wygrała z Admirą 4:2, Austrja zwyciężyła Wacker 4:2, Libertas zremisował z FC. Wien 1:1, Sportklub wygrał z FAC 3:0.

W tabeli rozgrywek prowadzi Rapid przed Vienną. Ostatnie miejsce zajmuje Hakoah.

### PŁYWACKI REKORD ŚWIATOWY NOWY

W Chicago na zawodach pływackich Adolf Kiefer uzyskał na 400 metrów nawznak niezwykły czas 5:18,3, bijąc w ten sposób nowy rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Japończyka Kiyokawa i wynosił 5:30,4.

Na tych samych zawodach Eleanor Holm pobiła rekord amerykański na 300 yardów nawznak wynikiem 4:31.

### DECYZJA ZAPADNIE DOPIERO WE WTOREK LUB W ŚRODĘ

Wczoraj nastąpiło w Oslo w wielkiej auli uniwersytetu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu olimpijskiego. Na otwarciu obecny był król norweski, członkowie rządu, dyplomacji i t. d. Do Oslo przyjechał przedstawiciele 24 państw. Głównym punktem obrad, jak już zaznaczyliśmy, jest kwestja terenu przyszłej Olimpjady w 1940 roku.

Decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero we wtorek lub w środę. Przedstawiciele Włoch potwierdzili, że zgadzają się na wycofanie kandydatury Rzymu pod warunkiem przyznania Włochom organizacji Igrzysk w 1944 r.

### 5 NOWYCH REKORDÓW ŚWIATOWYCH USTANOWIONO W AMERYCE

Na wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych w hali Madison Square Garden pobito w niedzielę 5 nowych rekordów światowych. Jesse Owen ustalił nowy rekord w skoku wdal, uzyskując około 7,85 metrów (25 stóp 9 cali). Owen pobił również rekord światowy na 60 m., uzyskując czas 6,6 sek. Na 1.500 m Glenn Cunningham uzyskał czas 3:50,5, który jest również lepszy od rekordu światowego. Nowe rekordy padły również w chodzie na 1.500 m i w rzucaniu ciężarem.

### MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W SIEMIANOWICACH

Z okazji 30-lecia istnienia klubu pływackiego Siemianowice rozegrane zostaną dnia 3 marca międzynarodowe zawody pływackie z udziałem najwybitniejszych pływaków Polski, Czechosłowacji i Niemiec. Pertraktacje w sprawie tych zawodów nie zostały jeszcze zakończone, tak, że dotychczas niewiadomo, jacy zawodnicy wezmą w nich udział. Klub stara się również o sprowadzenie słynnej pływaczki niemieckiej, Ulli Roth z Wrocławia.

## Przemówienie stron

# w procesie adw. Łypacewicza

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się surowego wyroku dla adwokata Łypacewicza i żerujących na nim i obok niego szajki oszustów, w dniu wczorajszym przemawiali obrońcy poszczególnych oskarżonych.

Obrońcy Łypacewicza, adw. Rudziński i Ruff, wskazywali, że źródłem zła było zgubienie przez adw. Łypacewicza teczki z 10.000 zł. w P. K. O. Po tym fakcie, Łypacewicz wystawiał czeki, celem zdyskontowania ich. Wpadł w szajkę oszustów, którzy umieli wykorzystać te okoliczności dla siebie, puszczając czeki w obieg i nabywając za to różne przedmioty, których Łypacewicz nawet nie widział.

Obrońcy pozostałych oskarżonych dowodzili, że ci działali w dobrej wierze, uważając, że czeki są dobre i że adw. Łypacewicz je wykupi

# NA FRONCIE PRACY

### PIASKARZE I ŻWIRNICY W WALCE O BYT

Wczoraj delegacja Związku Zawodowego Transportowców Lądowych i Rzecznych złożyła memorjał w Ministerstwie Komunikacji w sprawie wstrzymania na rok bieżący przymusu wykupywania patentów żeglarskich od statków o powierzchni większej niż 200 metrów kwadratowych za sumę 55 zł. rocznie, oraz w sprawie zwolnienia starszych żwirników i piaskarzy od przymusu składania egzaminów żeglarskich, bowiem przedstawiają one dla nich trudności złożenia ich, z tem jednak, że o ile to jest nie możliwe całkowicie, aby zastosowano to do piaskarzy i żwirników starszych od dziesiątków lat pracujących na Wiśle i znających praktyczni wszystkie możliwości i zarysy rzeki. W memorjale tym Związek Zawodowy podkreśla, że wprowadzenie nowych opłat dla żwirników i piaskarzy jest krzywdzące, bowiem zarobki ich przeciętne nie przekraczają sumy 2.50 zł. dziennie, że już płacą zł. 65 rocznie za prawo wydobywania żwiru i żeglowania, wreszcie że łódź żwirnicza nie jest łodzią jedynie transportową, lecz stanowi warsztat pracy dlatego też trudno podciągać ją pod statki żeglarskie.

W wypadku odrzucenia postulatów piaskarzy i żwirników, nie wpłyną na Wisłę więcej łodzie żwirników i piaskarzy, bowiem żeglować mają tylko prawo osoby posiadające patenty i świadectwa zdania egzaminów żeglarskich.

### ZWIĘKSZENIE STANU ZATRUDNIENIA W HUTNICTWIE ŻELAZNEM

Stan zatrudnienia w hutnictwie żelaznem pod koniec stycznia r. b. wynosił ogółem 31.295 robotników. Cyfra ta wykazuje niewielki wzrost w stosunku do miesiąca grudnia r. ub. Poważniej wzrost stanu zatrudnienia przedstawia się w stosunku do stycznia 1934 roku, gdyż zostało zatrudnionych w roku bieżący mo 3.171 robotników więcej.

### DALSZE UNIERUCHOMIENIE FABRYKI HEPNERA W GRAJEWIE

Jeszcze w r. ub. unieruchomiona została fabryka wyrobów gumowych Hepnera w Grajewie wskutek braku zamówień i rynku zbytu na produkty tej fabryki. W styczniu r. b. dyrekcja fabryki zawiadomiła fundusz pracy, że robotnicy strajkują i że fabryka pragnie obniżyć zarobki robotników od 20 do 30 procent, a robotnicy zgadzają się na obniżkę od 5 do 10 procent. Wobec tego, że wiadomość ta nieodpowiadała prawdzie robotnicy na wezwanie fabrykanta odmówili przystąpienia do pracy.

Luty
27
Środa
Aleksandra

## Obrady nad budżetem m. Krakowa

Onegdaj rozpoczęły się w Krakowie wielkie debaty zarządu miejskiego nad budżetem.

W ciągu dnia poniedziałkowego przyjęto budżet zwyczajny administracyjny w dochodach i rozchodach. Wczoraj zarząd miejski przyjął budżet administracyjny nadzwyczajny oraz budżet przedsiębiorstw miejskich.

W obradach brali udział p. prez. Kaplicki wraz z pp. wiceprez. dr. Klimeckim i inż. Skoczylasem oraz ławnicy.

## Śmiertelne zatrucie gazem przy ul. Miodowej

Wczoraj o godzinie 7.30 rano wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ul. Miodową 20 w Krakowie, gdzie Marja Michalczuk lat 18, służąca, zatruła się gazem świetlnym.

Lekarz stwierdził zgon. Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

## Krwawa bójka na Prądniku Białym

Na Prądniku Białym wybuchła w czasie libacji w jednym z szynków zwada, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Brali w niej udział Jan i Józef Susłowie, Antoni i Józef Jakubkowie oraz Ludwik Hulig. Ten ostatni odniósł poważne rany. W bójce używano bowiem noży i sztachet nabijanych gwoździami.

Epilog jej rozegrał się wczoraj w sądzie krakowskim przed sędzią dr. Traczewskim, który wszystkich oskarżonych za wyjątkiem Huligi skazał na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Dulęba.

## Oskarżony spożywał żywe myszy

Przed sądem przysięgłych w Kołomyi toczyła się rozprawa niejakiego Ilka Woroszczuka, który podpalił dom Bojczukowej za namową swej żony Parani. Zona namówiła oskarżonego do tego czynu, aby Bojczukowa, która miała wielu adoratorów, wyprowadziła się od niej.

W toku rozprawy okazało się, że Woroszczuk jest niespełna rozumu, zjada wedle zeznań świadków żywe myszy etc. Sąd z braku dowodów uniewinnił Paranję Woroszczuk, a zasądził Woroszczuka na dwa lata więzienia.

## Zderzenie furmanki z autem.

Wczoraj wieczorem jechali furmanką z Krakowa w kierunku rogatki na Borek Fałęcki, rzeźnik Franciszek Durych z Kurdwanowa wraz ze swą córką Janiną. Przed rogatką nadjechała taksówka, która wpadła na furmankę, powożoną przez podpitego Durycha. Skutki zderzenia były fatalne. Koń padł trupem na miejscu. Durych wraz z córką odnieśli niebezpieczne rany. — Wezwane pogotowie przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

# KRONIKA KRAKOWA

## Epilog zamachu morderczego w Swoszowicach

Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 55-letni Francisz k Pabjan malarz pokojowy z Wróblowic, oskarżony o zabójstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 5 sierpnia ubiegłego roku około godziny 20-tej wieczorem przyszedł oskarżony Pabjan do swego zięcia Władysława Wrony w Swoszowicach z którym od dłuższego czasu miał nieporozumienia na tle sporu o majątek.

W czasie sprzeczki oskarżony Pabjan wydobył nagle rewolwer i z trzech kroków oddał strzał który ugodził Wronę w głowę nad lewym uchem raniąc go.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Pabijana na dwa lata więzienia z zawieszeniem na pięć lat.

Rozprawie przew. so. dr. Zalipski przy współudziale so. dr. Horskiego i so. dr. Merunowicza, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Gabryel.

## Zeznania oskarżonych w procesie o komunizm

Wczoraj w dalszym ciągu rozprawy przeciwko 13 komunistom przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie przesłuchano dwóch oskarżonych: Stanisława Stępienia i Grzegorza Diduszka.

Stępień wedle zeznań komunisty Huperta słuchanego w innym procesie i w śledztwie w obecnym procesie, był „mózgiem" partji komunistycznej w 5 p. a. c. Wedle relacji policji jeszcze przed wstąpieniem do wojska znany był osk. Stępień jako członek partji komunistycznej i P. P. S.-lewicy.

Diduszka wedle atku oskarżenia należał do roku 1928 do „Poświaty", potem po rozwiązaniu organizacji tej przez władze na obszarze wojew. wołyńskiego wstąpił do kooperatywy ruskiej „Swidomyj Hospodar", opanowanej przez żywioły komunistyczne, i w tej organizacji pełnił funkcję sekretarza. I o tym oskarżonym Huppert udzielił informacyj a mianowicie, że należał on do „Selrob Jedność" przybudówki komunistycznej partji zachodniej Ukrainy.

Obaj oskarżeni wypierają się winy. Przeczą stanowczo jakoby należeli do partji, a jeśli kiedy kolwiek mieli w rękach ulotki komunistyczne z przeznaczeniem rozrzucenia ich w koszarach, to „dostał od nieznanych im ludzi, bo byli do tego... zmuszeni!".

## Pacjentka skarży Ubezpieczalnię Społeczną

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Łazarskim odbył się wczoraj dalszy ciąg sprawy pacjentki Ubezpieczalni Społecznej, Stanisławy Smolikówny, przeciw Ubezpieczalni Społecznej i lekarce Ubezpieczalni dr. Adzie Róży Landauowej o odszkodowanie z powodu operacji ucha, po której Smolikówna miała stracić słuch.

W dniu wczorajszym przedstawili swą opinję dwaj biegli, docent dr. Miodoński i dr. Klassa Brunicki. Po wygłoszeniu orzeczenia zastępcy obu stron zadawali biegłym wiele pytań, dotyczących bliższych szczegółów zabiegu.

Po skończeniu pytań, sędzia dr. Łazarski odroczył rozprawę do dnia 16 kwietnia br., w którym to dniu mają nastąpić wywody stron.

## Deputaty żywnościowe dla bezrobotnych

Miejscowy Komitet Funduszu Pracy, subwencjowany przez Obywatelski Komitet Pomocy zimowej dla rodzin, pozbawionych pracy w Krakowie zawiadamia, że bezrobotni niezdolni do pracy spowodu choroby lub przekroczenia wieku oraz ci, którzy dla braku świadectw przez rejestrację Funduszu Pracy nie zostali objęci — winni się zarejestrować w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu m. przy ul. Poselskiej w godz. od 9-tej do 1-szej popół. Rejestracja, rozpoczęta 1 lutego br. będzie zamknięta z dniem 5 marca.

Bezrobotni, zarejestrowani w Wydziale Opieki Społecznej, po zbadaniu stosunków majątkowych, otrzymają przydział deputatów żywnościowych, chleb oraz węgiel wedle ilości członków rodzin.

Kobiety bezrobotne oraz żony bezrobotnych w zakres macierzyństwa otrzymywać będą deputat dodatkowy, składający się z 4 kg. mąki, 2 kg. cukru, 1.5 kg. słoniny, 1 kg. mydła i 0.25 kg. kakao.

Z deputatów mogą korzystać także kobiety, nie objęte rejestracją o ile przedłożą zaświadczenia poradni z danych okręgów.

Deputaty powyższe wydaje Miejscowy Komitet Funduszu Pracy przy ul. Krótkiej we wtorki, czwartki i soboty w godz. 10—1.

Bezrobotni zarejestrowani w Miejscowym Komitecie Funduszu Pracy, zatrudnieni przy pracach Funduszu Pracy, otrzymać mogą bezpłatnie kąpiel dwa razy w miesiącu. Bilety na kąpiel wydaje Miejscowy Komitet Funduszu Pracy przy ul. Krótkiej w każdą sobotę między godz. 12—2-gą popoł.

### CO MÓWI LUD?

## Praktyki Wytwórni Sygnałów kolej. w Dąbiu

W wytwórni sygnałów kolejowych w Dąbiu panują skandaliczne stosunki. Dyrekcja fabryki wbrew zawartej umowie zbiorowej, redukuje robotników i obniża zarobki robotnicze. Panowie Rumser i Zehnwirt wzięli sobie do pomocy „specjalistę" p. inż. Pawlaka, który w bezwzględny sposób traktuje robotników.

Dyrekcja Wytwórni wogóle nie krępuje się umową zbiorową. W drugiej połowie stycznia b. r. zredukowano 11 robotników, chociaż pracowali w firmie zgórą 10 lat. Z początkiem lutego br. wypowiedziano pracę dalszym 10 robotnikom. Po kilku dniach zawezwano ich do dyrekcji, która oświadczyła, że zatrzyma ich w pracy, ale pod warunkiem obniżenia zarobków od 10 do 20 procent. Takie postępowanie jest jawnem pogwałceniem umowy zbiorowej.

Robotnicy wytwórni sygnałów wobec ataku ze strony dyrekcji na ich prawa, będą zmuszeni chwycić się środków samoobrony.

## Zbrodnia w rzeźni

Wczoraj w rzeźni miejskiej w Sosnowcu dokonano strasznej zbrodni.

W rzeźni, około godziny 12 zajęci byli ćwiartowaniem zabitych wieprzy czeladnicy Franciszek Nowacki i Witold Maliński.

W pewnej chwili Maliński przechodząc obok kolegi, rzucił uwagę: „twój wieprz krzywo wisi".

Ironiczna uwaga ta zadrasnęła dumę Nowackiego do tego stopnia, że w najwyższym zdenerwowaniu odpowiedział koledze — „może ty krzywo wisisz pokrako".

Błahostka ta spowodowała ostrą kłótnię, w czasie której Maliński uderzył w twarz Nowackiego. Wtedy znieważony Nowacki porwał nóż rzeźnicki i rzucił się na Malińskiego pchnął go w szyję niżej prawego ucha, tak silnie, że koniec noża pokazał się z drugiej strony.

W kilka minut później Maliński zmarł. Mordercę, który jest żonaty i posiada pięcioro dzieci, aresztowano.

Teatr miejski: Poskromienie złośnicy

## Repertuar kin krakowskich

**Adria**: „Miłość Tarzana".
**Apollo** „Serce indjanki"
**Atlantic**: „Maskarada"
**Bagatela** „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
**Dom żołnierza** „Wielka klatka".
**Promień** „Czibi".
**Słonko** „Katarzyna Wielka".
**Świt** „Gubernator Skałłon".
**Sztuka**: „Tajemnica salonu miłości"
**Uciecha** Siostra Marta jest szpiegiem
**Wanda**: „Pan bez mieszkania".
**Zorza**: „Prokurator Alicja Horn"

## Radjo

Kraków: G. 11,57 Hejnał 12,03 Tr., z Warsz. 12,05 Koncert 15,30 Transm z Warsz. 15,45 Fragment teatralny 16,00 Transm. z Warsz, 16,45 Audycja dla dzieci 18,00 Odczyt 18 10 Wiadomości bieżące 19,20 „Miniatury kwartelowe" 10,56 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Poznania 21,30 Odczyt 21 40 Transm. z Warsz. 22,00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

### Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

### Nocny dyżur lekarzy

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. Dr. Goldman Amalja Wielopole 21. Dr. Siager Henryk S rego 19 Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

## Zgon drugiej ofiary tragedji przy ul Lenartowicza

Jak się dowiadujemy wczoraj zmarła w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Helena Mikordowa którą postrzelił śmiertelnie przy ul. Lenartowicza em. sierżant T. Cholewa, który prześladował miłością jej córkę Olgę.

Stan Olgi poprawił się.

Wczoraj odbył się pogrzeb T. Cholewy.

## Samobójstwo syna sędziego

17-letni student syn sędziego dra Woźniaka we Lwowie, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 10, usiłował wystrzałem z rewolweru pozbawić się życia.

W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Pawodem zamachu była sprzeczka z domownikami.

## Szatański podstęp adwokata

Władze prokuratorskie w Poznaniu prowadzą dochodzenia przeciwko adw. Stanisławowi Berkanowi, który miał podstępnie umieścić swoją siostrę w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kościanie, a następnie w Kochorowie na Pomorzu. Jak zeznała Berkanówna przed prokuratorem w Warszawie, gdzie obecnie przebywa, brat umieścił ją w zakładzie dla umysłowo-chorych na mocy fałszywego świadectwa. Została ona zbadana przez lekarzy w Warszawie, który uznali ją za całkowicie zdrową.

## Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj Bańdo Mieczysława, lat 20, robotnika, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej 14, oraz Kuryłę Stanisława, lat 23, za szereg kradzieży z wystaw sklepowych

Aresztowano również Zawadę Jana, lat 32, murarza, zam. w Piaskach Wielkich 30.

Korzonka Jana, lat 26, zam. w Łęgu L. 124 i Karola Włodarczyka, lat 48, zam. przy ul. Barakowej 7 za kradzieże.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)



Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02